

Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie” z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem „Ognisko domowe” wychodzą 3 razy w tygodniu, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na kwartal na poczcie i u agentów 1 m., z dostarczeniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. „Nowiny” z pismem gospodarczym „Rolnik” 1 m. 25 fen., z pismem dla robotników „Praca” 1 m. 25 fen. z obu pismami, tak „Rolnikiem” jak „Praca” 1 m. 50 fen.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

OGŁOSZENIA

przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziała się taniej.

ZA REKLAMY

pod rubryką „Nadesłano” płaci się 30 fen. od wiersza drobnego.

Sprawy kościelne.

Ks. kardynał Ledóchowski zaniewidział prawie zupełnie. Jak donosi przyboczny kapelan jego, ks. kanonik Męsczyński, pragnie ks. kardynał poddać się operacji i jest nadzieję, że odzyska wzrok choćby tylko częściowo. Dyecezanie jego dawniej zasylały do Boga serdeczne młody, aby życie i zdrowie tego wielkiego dostoójnika Kościoła św. przedłużyły jak najwięcej. Ks. kardynał Ledóchowski liczy dziś 79 lat życia i jest jednym z kardynałów, których zamianował wielki przyjaciel Polaków, Papież Pius IX. Podczas walki kultury sfantowano ks. kardynała i osadzono w więzieniu w Ostrowie, gdzie przebywał 2 lata. Obecnie jest prefektem Propagandy rzymskiej, to jest najwyższego Zakładu katolickiego, kierującego rozwojem Kościoła katolickiego na świecie w stronach heretyckich i poganskich. Jako prefekt jest ks. Kardynał po Ojcu św. najwyższą duchowną osobą.

Niech Bóg miłościwy zachowa nam ks. kardynała Ledóchowskiego w jak najdłuższe lata ku chwale i pożytkowi Swego Kościoła św. a sławie tyle doświadczanego społeczeństwa polskiego.

Co tam słychać w świecie.

— Cesarsewicz niemiecki pojedzie 14 bm. do Wiednia. Jedni mówią, że to z szczerego przywiązania do cesarza austriackiego, drudzy, że cesarsewicza pragną zareczyć z pewną księcińską austriacką, inni znów, że podróż stoi w związku z projektem małżeństwa młodego następcy tronu z księżniczką Aleksandrą Cum-

Dusiciele w Bengalu.

(Ciąg dalszy.)

Ci rzucili się na łatwą zdobycz, przecinali tómoki i worki, rżnęli bez pardonu tchorzów, oddających się na ich łaskę i niełaskę.

Moi lansjerzy, niewidoczni dotychczas, patrzyli z oburzeniem na ten rabunek, spełniany na ziemi angielskiej; a nie potrzebuje chyba dodawać, że i ja byłem oburzony.

Było nas sześćdziesięciu. Osiedaliśmy nas góry. Nie namyślałem się długo, stanąłem na czele oddziału i nakomendowałem szarżę.

Wpadamy w potok, przeskakujemy przez kamienie i zwaliska i przybywamy na odsiecz.

Widzę ośmiodziestoletniego starca, nad którym stali kilku bandytów z podniesionymi nożami. Jeden trzymał go za brodę, a drugi za ramiona.

W mgleniu oka wytrącam mu noż z ręki i przeszyciam go lancą. Pada na ziemię z rżeniem przedśmiertnym.

Po chwili dwadzieścia trupów zaściela wąwoz, reszta bandytów, sadząc, że mamy za sobą silny oddział, rozzypuje się na wszystkie strony.

Karawana, przedstawiająca wartość paru milionów, jest ocalona. Okazuje się, że właściwie owych bogatych towarów jest starzec, którego ocalitem od śmierci.

Wynurza on mi swą wdzięczność w slo-

berland. Gdyby ta ostatnia wiadomość się sprawdziła, to związek ten miałby polityczne znaczenie. Dom Cumberland pochodzi bowiem z dawniejszej rodziny królewskiej, która rządziła królestwem hanowerskim i nie może dotąd wybaczyć Prusom, że Hanover zabrały.

Agitacja za i przeciw temu na zboże jest bardzo ożywiona. Ciągle odbywają się wiecze i zebrania tak z jednej jak z drugiej strony. Z sprawami cel mieszają też tak jedni jak drudzy sprawę budowy kanału Śródziemnego. Zwolennicy celu są przeciwnikami kanału, dowodząc, że z powodu kanału byłby fracht tańszy i możliwy wówczas dowozić zboże z zagranicy. Wtenczas i dla niewieleby pomogły. Zwolennicy kanału zaś a przeciwnicy celu dowodzą, że kanał musi tem tem więcej, gdyby było na zboże nałożono. Całe państwo niemieckie podzielone jest teraz na dwa obozy. Co się z ciałami stanie, nie wiadomo. Rząd chętnieby rólkom pomógł, ale nie chce ustawać za wysokich celów, aby nie gniewać zanadto przeciwników i nie zrażać sobie państw sąsiednich, które zboże do Niemiec dowożą. Wielcy rolnicy znów domagają się tak wysokiego cła, że rzadko na to się zgodzić nie chce. Niedługo walka o cła w sejmie i parlamentie się rozpoczęcie.

Cesarz podobno powiedział przy jakiej sposobności: „Zanim nie połącz kanału, nie podpiszę taryfy celnej, i to podpiszę tylko taką, jaką będę chciał.” Ile w tej wiadomości prawdy, nie wieǳieć, tyle tylko pewne, że konserwatyści pragną mieć najpierw cła, przyczekując później głosować za kanałem, gdy jednak będą mieli cła, to będą głosowali napewno przeciw kanałowi.

— Prusy mają obecnie 19 ministrów po-

wach gorących, pyta mnie o nazwisko, a usłyszałem je, mieni się, jest widocznie wzruszonym do głębi.

— Książę Richmond! — woła — syn pułkownika, który został zamordowany w Cacopur! Ach! mylordzie, szukalem cię tak długo, aby ci oddać święty depozyt, który mi wręczyłeś twojego ojca w chwili śmierci.

— Cóż to za depozyt? — pytam zdumiony.

— To cały majątek książąt Richmond — milion funtów z górą. Ale pan zginął w wśród zamieszek; a choć instynkt ostrzegał mnie, że dziecko pułkownika żyje, pomimo usiłowań, odzyskać cię nie mogłem.

Potem spadły na mnie nieszczęścia. Utrałem fortunę, a gdy próbowałem ją odzyskać, zostałem wzięty do niewoli i sprzedany emirowi Kabulu. Po wielu latach niewolnictwa zdąłem umknąć i dostałem się do posiadłości rosyjskich. Ale tu schwytano mnie znów, przez długie lata służyłem chanowi Buchary.

Wreszcie mogłem rozpocząć handel na własnej ręce, a my Parseowie mamy wszyscy żyły do handlu i dochodzimy zwykle do majątków. Tak też się stało ze mną. Niebawem odzyskałem fortunę i powracam do kraju z majątkiem, którego niejeden radza mógłby mi pozadrościć. I oto w chwili, gdy miałem go utracić ponownie, ocaliła mi fortuna i życie syn tego, który mnie swoją przyjaźnią zaszczyciał.

Major umilkł, po chwili rzekł głosem smutnym:

— Nieprawdaż, że ten epizod mojego życia

zasłużbowych, z tych pięciu jest obecnie nauczcznymi prezesami, dwóch posłami przy obcych państwach, a 12 pobiera chleb łaskawy. Z tych tysięcy marek, które ci panowie pobierają, mogą uzyć śmieci najmniej 150 rodzin.

— W powietrzu wisiała przez pewien czas, jakby wojna, to z powodu Chin. Rosja zawarła z Chinami jakiś tajny układ, mocą którego przyznano jej w graniczącej z jej krajami prowincji chińskiej Mandżuryi pewne przywileje nadzwyczajne. Inne państwa europejskie, które są w Chinach interesowane, tym układem były bardzo zaniepokojone, bo Rosja nie chciała zdradzić, co jej Chiny właściwie przyznały. Przyszło do tego, że w końcu grożono Chinom, że albo ów układ z Rosją unieważni, albo też inne państwa wezmą sobie również po kawałek kraju i Chiny znikną z powierzchni ziemi. Największą zaniepokojoną była Japonia, bo gdyby przeszło do rozbioru Chin, to ona nie miałaby w Azji żadnego sprzymierzeńca więcej i po Chinach zabroniły się może i do niej. Gdy zaś Chiny pozostaną całe, to łatwo jej potem nawiążeć z nimi układ, a taki układ z państwem, które liczy 400 milionów mieszkańców, już coś znaczy. Chiny zaś, pouczone obecnymi smutnymi doświadczeniami, z pewnością teraz Japonii nie odpchną i wspólnymi siłami będą się broniły przed ponownym najadem wojsk europejskich.

Otoż Japonia zaczęła w końcu Rosji wojnę grozić, a Anglia zaczęła jej w tych groźbach pomagać. To poskutkowało. Chiny widząc, że z Rosją zadzierają także inne państwa, powiedziły, że nie podpiszą układu o Mandżurię. Rosja, chcąc nie chcąc, ustąpiła, ale ustąpiła tak, że właściwie wygrała.

Pismo urzędowe rosyjskie powiada, że Rosja

jest jakby kartą, wyciętą z romansu. Cóż ci dalej więcej powiem? Wróćmy do Peichawer razem z Parsem. Obdarzony niezwykłą pamięcią, nie zapomniał, gdzie skarb mojego ojca został ukryty. Opisał mi to miejsce dokładnie, wreszcie mi nadto plan i obiecał, że skoro tylko własne interesy skończy, to zamieni mój skarb na pieniądze i umieści na moje nazwisko w jednej z wielkich instytucji finansowych.

Pragnął się z tem pospieszyć, bo już był stary i bał się umrzeć przed oddaniem mi depozytu.

Przesłałem dokumenty mojej żonie, donosząc jej o fortunie, którą mieliśmy odzyskać niebawem. Od owego czasu wszelako nie miałem żadnych wieści o kupcu. Moja nieszczęśliwa żona została zabita... nasz dom zrabowany i spalony, dzieci donoszą mi, że wszystko poszło z dymem. Pozostały same na świecie, bez środków do życia, złączyły się z tłem wychodźców, opuszczających Obozowisko Nędzy; po drodze zdarzyła się straszną katastrofą kolejową. Moje dzieci wyratowały szlachetny cudzoziemiec kapitan „Bez Szelaga”.

Ale musiał się ukrywać; strasne, tajemnicze niebezpieczeństwo groziło ich wybawcy. W chwili, gdy Mary ten list pisała, przebywali w jakiejś pagodzie, nieznanej im nawet nazwie. Wznosiła się ona zapewne w pobliżu Goy, bo stempel tej miejscowości odbity na kopercie.

— Miejmy nadzieję, mylord, że odzyskasz niebawem dzieci ukochane — rzekł porucznik.

— Nieszczęście pastwi się już zbyt długo nad

odstępuje od owego układu co do Mandżurii, skoro Chiny i inne państwa europejskie upatrują w tem większe korzyści dla Rosji. Rosja nie chce Mandżurii zabrać. Państwa europejskie będą więc mogły być spokojne i będą też mogły spokojnie swoje wojska z Chin wyciąć. Rosja zawarła jednak z Chinami już dawniej układ w sprawie Mandżurii co do budowy kolei z Sybiru do portu Artura i aby Chiny czycy tej kolei nie zniszczyli, będzie tam wojska swoje utrzymywać. Państwa obce do tego nie będą się miały prawa mówić, bo ten układ stał już dawno i Chiny się na niego zgodziły.

Rosja więc Mandżurii jednak nie popuści, owszem zyskała jeszcze przez to, że odebrała innym państwu powód do mieszkańców się. Państwa europejskie zostały więc przez niedzwiedzia rosyjskiego od mandżurskiego młodu odsunięte i miód ten zabierze Rosja sama.

To jednak zdaje się być pewne, że z Japonią do wojny przyjdzie. Japonia nie będzie chciała pozwolić na to, aby Rosja ciągnęła korzyści z Chin, bo na tem mogą tylko stracić wpływy Japonii w przyszłości.

W ubiegłą sobotę odbyły się generalnie wojsk europejskich w Chinach pod przewodnictwem feldmarszałka Waldersee nadarę nad tem, co zrobić w najbliższym czasie. Większość generalów była za tem, aby najpierw 6000 wojska strzegło starej kolei prowadzącej z Pekinu do Szanhaiwanu i to na dwudziestu miejscach. Kolej to najważniejsza, bo prowadzi do morza, skąd w razie rozruchów można z okrętów przewieźć wojska do wnętrza kraju. Dalej 2000 żołnierzy ma siedzieć pośród w Pekinie. Reszta wojska ma być odesłana do domów, gdy Chiny zgoda się na zniesienie 6 ważnych fortec i to w miastach Szanhaiwan, Peitang, Taku, Tongku, Peitsang i Yangtun. Generałowie amerykańscy i rosyjscy byli za tem, aby wojska w Chinach pozostały jeszcze mniej. General amerykański dowodził, że zamiat 8000 wystarczy 2000, rosyjski zaś radził zostawić tylko 1000. Ameryka pragnie się Chinom przypodobać, aby pożniej prowadzić z nimi ożywiony handel, generał rosyjski dowodził zaś, że w Mandżurii będzie dosyć wojska rosyjskiego, tak, że w razie rozruchów będzie czasu i wojska dosyć na pełnienie takiego w głębi kraju.

Obecnie stoi pod dowództwem hr. Waldersee 64 000 wojska i to 17 000 Niemców, 14 050 Francuzów, 12 850 Anglików, 9000 Rosjan, 6000 Japończyków, 2350 Włochów, 1600 Amerykanów i 250 Austriaków.

We Francji w Tulonie odbywają się teraz wielkie uroczystości pomiędzy marynarką francuską a włoską. Marynarka włoska zajęła tam w dwie dywizje, z których każda składała się z trzech pancerników, trzech krążowników i dwóch torpedowców. Pierwszą dywizję dowodzi książę Genui, krewny króla włoskiego, drugą kentradmiral Collelli. Francuzi są ogromnie radzi z tych odwiedzin i w

waszą rodziną. Teraz zaświtały moje dni pogodne.

Wszak stójmy nad grobem — odparł na to major.

Ja w to nie wierzę — zaprzeczył Taylor — pewien jestem, że wyniknie coś niespodziewanego, co nas wyprowadzi z niewoli. Mam takie przeszczenie, a wszak wiersz w przeszczęci, majorze.

Jestem młodym, mój chłopce, a młodość wierszy najniższej nadziei. Co do mnie, utracilem ja rupiecie. Będę co bądź, przysięgnij mi, że jeśli wolność odzyskasz, pośtarasz się odzyskać moje dzieci, a potem odczekać je opieku, będziesz im bratem starszym. Błagam cie o to, jako najdzielniejszego, najmłodszego mi towarzysza broni.

Na twarzy młodzieńca odbiło się wzruszenie głębokie.

Nie zapominaj, mylordzie — rzekł — iż mój los ściśle zespółony z twoim, że jeśli ty zginiesz, to i ja także; że tylko razem możemy odzyskać swobodę.

Gdyby jednak wynikła okoliczność nieprzewidziana. Gdyby, uciekając razem, jeden z nas został zabity, gdybym to był ja właśnie, to mi przysięgnij..

Przysięgam ci, mylordzie, że zrobię co tylko w ludzkiej mocy dla odzyskania twoich

wspaniałych mowań sławili, pokrewieństwo szczepe i przyjaźń obu narodów. Książę Genuy, aby tem więcej pochlebić Francuzom, powiedział, że z duszy jest rad, że jemu przypadł w udziale zaszczyt oddania szacunku Francuzom przez odwiedziny floty włoskiej. W ten kielich nektaru dostały się jednak krople gorączki tak dla Francuzów jak dla Włochów. Otóż marynarka rosyjska, która przebywała w Tulonie, wyjechała nagle, gdy włoska tam miała zawiązać. Zrobili to ogromne wrażenie w całej Europie, Francuzom zaś popsuły bardzo humor. Do dziś jeszcze niema nic pewnego, dla czego to Rosja uczyniła. Rozmaite na to przytaczają dowody. Raz, że Rosja jest niezdadowana z obecnego prezydenta francuskiego i ministrow, powtórzy, że nie chciała, aby mówiono, iż pragnie, aby Włochy odłączyły się od trój-przymierza z Niemcami i Austrią, a przyłączyły się do Francji i Rosji. Ile w tem wszyskim prawdy, nie wiadomo, w każdym jednak razie Francuzi ogromnie posmutnieli, bo już widzieli w powietrzu trójprzymierze, tem samem przeważą nad Niemcami i Austrią, widzieli już może upokorzenie Niemców, a tymczasem to wszystko przystało jak uroczysko.

Francuzi udają jednak, jakoby na Rosję nie byli liczni. Gazety francuskie piszą, że odwiedziny okrętów włoskich mają wielkie znaczenie, gdyż oznaczają koniec długiego rozdziału pomiędzy narodem francuskim i włoskim, który stworzył Bismarck. Te uroczystości są dowodem zbliżenia się obu narodowości.

Celem większego uhonorowania Włochów przyjechał nawet sam prezydent francuski do Tulonu w otoczeniu dwóch ministrow i prawil Włochom wielkie grzeczności.

Niemcy robią wskutek tych odwiedzin kwasne miny, bo coraz to więcej się pokazuje, że Włosi mają wielką ochotę oderwać się od trój-przymierza i przyłączyć się do Francji.

Główny sprawca kultury w Francji, ten sam, który ukął prawo, na podstawie którego wybrane zostały Francji rozmaito zakony, prezes francuskich ministrow, Waldeck-Rousseau, jest podobno bardzo spracowany. Jest on prezesem ministrow, a zarazem ministrem spraw wewnętrznych i oświaty. Radza mu, aby pozostał tylko prezesem ministrow, miałby wówczas mało pracy. Oprócz tego tworzy mu się wrzód w gardle, który po przejęciu go się. Waldeck-Rousseau gnie za wypoczykiem wyjechać na kilka tygodni na południe.

General burski Botha połączył się z Dewetem pod miejscowością Vrede. Obaj porządzają obecnie sią 17 tysięcy ludzi. Pewien dawnej minister republiki burskiej oświadczył, że Burowie nie poddadzą się, i albo zwyciężą, albo też wyginą. Tak jak obecnie rzeczy stają, mogą się Burowie bronić jeszcze co najmniej 2 lata. Zkłopot donoszą, że generał Botha widział się znowu z generałem Kitchenerem, aby się porozumieć co do warunków podania się. Anglia rozsiewa wi-

dzieci i że będę im starszym bratem. Przysięgam ci to na pamięć mojego oca.

Rozmowa ta przerwała nagle wejście plutonu Afrydów pod wodzą całego o twarzy okrutnej. Ten człowiek spojrzał z niewymowną nienawiścią na Anglików.

Sąd skazał was na śmierć — oznajmił.

Zginiecie z głodu i pragnienia. Potem szczególni wasze zostaną pokrajane, posłone i wysiane do głównodowodzącego armii angielskiej. Taki sam los spotka wszystkich Jeńców, dopóki używać będziecie kul dum-dum.

VI.

Widząc trąbę Ramy, wsuwającą się w wylot wieży Milczenia, a jednocześnie poznając głos Berara, kapitan zawołał:

To ty! Berar! W sam czas przybywasz... Na miłość Boską, wody... powiernisz... umieramy!

Berar rzekł parę słów do słonia, który cofnął trąbę i popędził galopem.

Wrócił za chwilę, wsunął znowu trąbę w wylot i dmuchała. Strumień wody oblał ziemionych i ocucił ich odrazu. Maryusz otrząsnął się i zawołał:

Co to! Deszcz pada! Johnny... wstawaj...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

do czasu taką wieść, aby się choć na chwilę pocieszyć. Prawdy w tej wiosce napewno niema,

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 12 Kwietnia 1901.

Cesarz przyjedzie w końcu października na Górnego Śląska w odwiedziny do księcia pszczyńskiego. Pragnie wziąć udział w polowaniu na europatyw.

Ks. kapelan Riedel został zamianowany nauczycielem przy seminarium w Raciborzu.

W środę po południu wydobyto z Odry w pobliżu fabryki tabaki Domsa zwłoki koszykarza Skaly z Płoni, który zniknął przed 9 tygodniami. Stwierdzono, że zmarły przypadkowo utonął. O jakiejkolwiek zbrodni lub samobójstwie niema więc mowy.

Rodaków naszych górnogóralskich wszędzie pełno. Z tej naszej górnogóralskiej ziemi, mlekiem i miodem płynącą, na której jednak rodzone dzieci traktowane są jak dzieci macochy, wychodzą tysiące za chlebem w świat, wychodzą do Westfalii, nad Ren, a nawet do obcych krajów.

Niech to będzie jednak dla nas pociechą i dumą, nas naprawa, że rodacy nasi na obczyźnie pozostają wierni tej ziemi, na której się rodziły. Pamiętają nietylko o tem, że się na niej rodziły, ale zachowują też świadomość tego, że ta ziemia jest polską i że pragnie, abyby dzieci tej ziemi polskimi pozostały. Liczne mamy przykłady, że Górnogóralscy na obczyźnie dumni są i swego polskiego pochodzenia i nie tylko mówią i miedzą się po polsku, ale czytają polskie gazety. Ciele setki naszych pism polskich idzie do Westfalii i nad Ren. Widac, że sama Opatrzność Boża czuwa nad tem, abyten język polski się zachował, zachował zwłaszcza na obczyźnie, gdzie z utratą języka wiara święta na tem większe jest narażona niebezpieczność.

Dziś aż z Lyonu z Francji i otrzymaliśmy kartę korespondencyjną od p. Teofila Goraura, który tam posiada własną księgarnię. Pan Goraur przesyła nam rozwiązanie zagadki z ostatniego numeru „Ogniska” i pisze: „Serdeczne powdrowienie od roda z Górnego Śląska. Szczęście Boże, „Nowinom”. Cóż nowego nam mamy z Śląskiem?“

Pan Goraur jest dziś z pewnością bogatym człowiekiem, Francuzi by go chętnie powitali jako Francuza, a wszak on pozostał wierom temu pogardzonemu od w elkich tego świata na Górnym Śląsku językowi polskiemu, kocha go może więcej jeszcze, jakby go kochał, gdyby tu na Śląsku pozostał. Tęskni on za tym miłym Śląkiem, bo on mu miłym jako polski. I o tem może być każdy przekonany, że gdy będzie umierał, to kameń grobowy jeżeli go sobie każe zrobić — będzie tak że polski, żeby świadczyć na obczyźnie, że tam żyli i umarli Polak Górnogóralszak, żeby świadczyć na obczyźnie, że Górnogóralscy są Polakami, żeby świadczyć, że ten Górnogóralski nietylko za życia, ale i po śmierci pragnie, abyby o nim mówiono: to był wierny syn ziemi górnogóralskiej, bo nawet po śmierci nie wyparł się swej mowy ojczystej! Niech taki pan Goraur będzie przykadem dla tych naszych braci na Górnym Śląsku, którzy poroszysy, że się tak wyrażymy, w pierze, to jest, dorobiwszy się grosza i pełnego znaczenia, wstydzą się tej mowy ojczystej, i starają wejść w obec gniazdo, w gniazdo, jak mówią „fajniejsze“. Niech sobie tacy pamiętać, że nie pleniarz i ubiór robi człowieka, że nie stanowi o tem, abyby swoj i obyczego szanowali, ale serce i cała istota człowieka. Niemiec tylko o tym powie: „der ist ein ganzer Mann, der ist der Achtung wert“, który pracę obrąb sobie za cel życia, a głęboką religijnosć w mowie wyszanej piersi matki za rozy w kę zycia.

Ratusz w Raciborzu zostanie odnowiony kosztem 29 tysięcy marek. Fizyk powiatowy Dr. Kühn w Raciborzu będzie odtąd nosić tytuł lekarza powiatowego. Tak należy siebie postępować! Pewna czeska firma z Moraw zawiadomiła pewnego dostawcę swego w Raciborzu, że odtąd nie może pobierać od niego towaru. Gazety czeskie

powiem napisały o tem i firma straciły od-
biorców swych, gdyby nadal popierała niemie-
cka firmę raciborską. Podobnie postępują sobie
niemcy hakałyści w obec nas, postępem u-
my sobie tak samo i kupujemy towary
nasze tylko u tych kupców, którzy i nas po-
pierają. W Poznańskiem doszło tak daleko, że
nawet władze pruskie odbierają polskim
kupcom znaczki zabezpieczenia na starość i sta-
bosć, na których zarabiali kilka fenygów i od-
dają sprzedaż kupcom niemieckim.

Z pod Raciborza. Nastała wiosna a z nią piękny czas, więc człowiek rad, że może cedzącą
świeżem powietrzem na tym świecie Bożym i
podziwiać te piękne okolice naszego dregiego
Górnego Śląska. Wśród mej przehadzki zna-
lałam się także przypadkowo na cmentarzu w
Ostrogu! Podpadły mi szczególnie tak zwane
stacye, poustawiane wzdłuż płotu kościołnego.
Stacye sprawiają tak mity widok, że człowiek
nie może się oprzeć pokusie przyjrzenia im się.
Owoz deszczeszy do nich, spostręga się, że to
nie stacye, ale grobowce dla parafian, którzy
jeszcze żyją, ale którzy tam już za życia za-
mówili sobie miejsce wiecznego spoczynku.

Nie dziwuję się tej poboźności parafian,
którzy nie żałują grosza, aby pomniki te po
ich śmierci świadczyły o ich przywiązaniu do
Kościoła świętego. Kto może, nich w ten spo-
sób przyśni grób swój i innych drogich sercu
swemu osób. Mniejsza też i o to, że w tem
wszystkiem jest i trochę próżności, bo nisjeden
ciężko pracować musiał na te setki i tysiące
marek, które ta pomniki kosztowały będą, a te
drogie kamienie do zbawienia duszy się nie
przyczynią, jeżeli takowa dobrymi za życia u-
czynkami nie zasłużyła sobie na szczęśliwość
wiekuistą.

Dziwu się jednak temu, że pośród tej
liczby drogich grobowców nie znalazłem żadnego, na którymby widniał napis polski. Z pomiędzy wszystkich podobał mi się najwięcej grobowiec, który kosztował 6 000
mark — a więc cały majątek. Czytam na nim: „Hier ruht in Gott... i oczom własnym
wierzyć nie chce, odczytuje tam nazwisko boga-
tego obywata z Płoni, o imieniu i nazwisku
polskim, kremnego bardzo poważanego oby-
wata polskiego z okolicy, który od żadnej
polskiej pracy się nie usuwa. Parafianie ostrogsy i Czönkowis parafii na wskroś polskiej! Takie Wy to pamiątki pragniecie pozostawić
potomkom tak Waszym, jak i potomkom całego
Górnego Śląska! Wszak droga Wam ta mowa
polska, drogi Wam ten przyjaciel, z którym po
polsku rozmawiacie, drogi Wam ten kościół, w
którym od najwcześniejżej młodości Słowo
Boże w polskim języku słyszycie, d'r o g'a
Wam ta ziemia Śląska polska, która
Wam dała dostatek i tak jej to się odwdzie-
czacie! Gdybyście rzecie sobie byli głębiej roz-
ważyli, tobyście byli musieli powiedzieć sobie, że
siedząc po napisach, możnaby Was uważać za
Niemców. Kiedyś, gdy przechodzieni zawita w
te strony i zobaczy te napisy, to powie: „Byli
to widać Niemcy z polskim nazwiskiem, no,
dzięki Bogu, że potomkowie za zreżdeniem
Opatrznosci są polskimi, bo gdyby byli poszli
w ślady Ojców, tobyśmy mieli z Górnego Śląska
to, co mamy z Średniego i Dolnego Śląska.“

W Biertułowach stwierdzono wściekliznę u
zabitego psa. Wskutek tego wydał landrat roz-
porządzenie, nakazujące w wielu miejscowościach
wiązać psy przez 3 miesiące.

W Rybniku odbyło się w czwartek uroczyste
pożegnanie landrata rybnickiego, tajnego radcy
Gemandra i sekretarza powiatowego, Altfor-
fera. W dowód załug otrzymał pierwszy order
korony 2, drugi order korony 3 klasy. Na uro-
czystości pożegnalnej był też prezydent regen-
cyjny Heltz z Katowic.

W Koźlu urodził się dozorycy więzienne-
mu Polańskiemu siódmy syn. Z tej okazji po-
prosił szczęśliwy ojciec cesarza na ojca chrzest-
nego. Cesarz prożebu uwzględnił i kazał się do
księcia zapisać jako ojciec chrzestny.

W Kujawach pod Prudnikiem otrzymał
nauczyciel Cibis od regencji w Opolu 100 mk.,
nagrody za skuteczne nauczanie niemczyzny w
szkole. Nie wiadomo, czy nauczyciel Cibis da-
leje też do tych katolickich nauczycieli, którzy
są za udzielaniem religii w niemieckim języku
Bytom. Wschodnio-pruski świasek hodow-
ców drobiu ogłasza w gazetach przestrogi przed
cholera drobiu. W kilku prowincjach Niemiec
zaraza zabrała prawie wszystek drób, mianowi-

cie kury i ludyki. Dopóki zaraza nie ustanie,
należy się wystrzegać sprowadzania drobiu z
zagranicy, mianowicie z północnych Włoszech.
Ponieważ na zarazę te niema żadnego środka,
dla tego w razie najmniejszego objawu choroby
zaleca się natychmiast chore sztuki zabić i spalić.

W Opolu położył się w wtorek wieczorem
jakiś galicyjski robotnik na szyny, aby się
wyspać, pozostawiając krewny w poczalni
dworca. Urzędnik Tarara spostrzegł go tam w
chwili, gdy na dworzec wjeżdżał pociąg wrocławski i w ostatnim momencie gwałtem go
ściągnął z tego niebezpiecznego legowiska. Robotnik był widocznie podły. W trzewym stan-
iu nie byłby się chyba na szynach do snu układał.

Na Ježycach pod Poznaniem powstał w kościele w drugie święto wielkanocne podczas
kazania popłoch. W pobliżu głównego ołtarza
zapaliły się nagle druty elektryczne i to w nie-
wyłomaczony dotąd sposób. Powstał wielki
plomień, światło poczęło się rozpryskiwać na
wszystkie strony, ludność zaś, upatrująca w
tej chwili w całym tem zjawisku coś nadzwyczajnego, poczęła pomimo napomnień kaznodziej
tłoczyć się ku drzwiom. Powstał tłok i krzyk,
i kilka osób poniosło ciężkie obrażenia ciała.
Osobliwie dwie dzieci okalecały. Ogień ustai-
powoli sam i nie wywołał większych szkód.

Izba rzemieślnicza w Lignicy skarzy się na
to, że majstrowie obywają się coraz tą więcej
uczniami, tak, że zachodzi obawa, czy majster
zdolny tyle uczeń należycie wykształcić. Szczególnie wiele uczeń mają ślusarze i gdyby w
tej mierze nie nastąpiło polepszenie, natencja
pragnie Izba rzemieślnicza na podstawie § 128
prawa procederowego zmusić majstrów do zwol-
nienia zbytecznej liczby uczeń.

Niepodobnym czasem do wiary, do czego to
człowiek zdolny. Ekonom Oton Kobisch pod
Drezinem w Saksonii miał dwoje dzieci, dwuletniego chłopczyka i miesiąc liczącego dziewczątko. Kobisch był kiedyś mieniem człowiekiem, otrzymał też ze żoną ładny pieniądze.
Wszystko jednak stracił i żył z tego, co żona
zarabiała. Poniewierał ją przytem w straszny
sposób. W końcu sprzykrzyły mu się dzieci i
pewnego dnia pochwyciła głowki niewiniątek
i tak długo z całej siły je dusiła w swych rę-
kach, dopóki dziewczynka nie pękła i życie z dzieci
nie uleciało. Ojca potwora skazał sąd na śmierć
i na 5 lat cuchthauzu.

Okropnego morderstwa dopuszczono się na
posiedzicielu kopalni i właścicielu dóbr Stephanu
w Porębie pod Zawierciem w powiecie będzińskim w Królestwie Polskim. W po-
niedziałek 1 kwietnia w południe przywołał go
własny jego stróż na nową budowę. Tam za-
krył mu oczy, a dwóch innych opryszków po-
częło Stephaniego uderzać pięściami w piersi
tak dugo, dopóki nieszczęśliwy człowiek z bólu
i utraty sił nie upadł. Związały mu następnie
pięce ręce i nogi drutem, wlały mu do ust jakiś
gryzący płyn. Martwe ciało ukryli złożycyńcy
aż do wieczora, następnie wrzucili je do stawu,
gdzie je w następnym dniu znaleziono. Zbro-
dniarzy wnet wyśladowano i zawarto. Morderstwo
popelnił z zemsty. Stephan liczył około 70
lat, sprowadził się przed mniej więcej 35 laty
z Prus, gdzie był dyrektorem generalnym, do
Polski, gdzie kupił kopalnię węgla i kilka dóbr.
Raz już przed 5 laty był Stephan w wielkim
niebezpieczeństwie życia. Musiał wówczas z
 pieniędzmi przejechać przez bór, o czym wie-
dział niejaki Bogusławski, który strzelił do nie-
go z rewolweru. Uszedł wówczas dzięki dziel-
ności swych koni.

Rozmaitości.

O deszczach niezwykłych. (Dokończenie.)
Otoż jeżeli nad takim stawem przeleci tra-
ba powietrzna albo huragan, czyli taka wichura,
która największe drzewa wyrywa z korzeniami i całe wsie i miasta zamienia niekiedy w
kupy gruzów, — to wichur takie może porwać
w góre i unieść gdzieś daleko wszystką nieraz
wodę. Dąbrowo, gdy pod powietrza trocha się
zmiejszy, woda spada na ziemię niby deszcz
krwawy, bo w kroplach jego znajdują się świe-
rzaki i roślinki czerwonego koloru. Rozumie
sie, że i chmura, która przynosiła taki deszcz,
będzie miała barwę czerwonawą. Z tej właśnie
przyczyny chmura w Kalabrii, o której wyżej
napisano, wydawała się podobna do ogromnego

rozpalonego kawała żelaza.

Często jednak deszcze krwawe pochodzą
stąd, że huragan przynosi z jakiej pustyni piaszczystej, np. przykład z Sahary w Afryce, bar-
dzo wiele ciemno-złotego albo czerwonego kru-
zu. Kurz ten, zmieszały się z kroplami de-
szczu, zabarwia je na czerwone. Ze to nie krew,
lecz można się przekonać: dość obracać trochę
takiego deszczu krwawego do szklanki i dać
mu postać z godzinę. Wówczas piasek osiądzie
na dnie, a nad piaskiem będzie przezroczysta
woda.

Oprócz deszczów krwawych, bywają nie-
kiedy jeszcze osobliwsze deszcze. Niestety sto
lat temu (w 1804 r.), na południu Hiszpanii po
gwaltownej wichurze zaczęła się sypać z nieba
pszenica. Ten niespodziany deszcz „pszenny“
przeraził wszystkich mieszkańców; nie mogli
ochłonąć ze zdumienia na widok takiego nie-
zwykłego zjawiska. Ziarno — a były tego całe
fury, — ma się rozumieć, ludzie pozbierali, ale
jakim sposobem ono spadło z nieba, nie mogli
dotiec. Myśleli, że to cudem się stało. We dwa
lata potem, w Niemczech, stała się rzeczą jeszcze
dziwniejszą: oto z nieba zaczęły padać raki
morskie, i ten deszcz „rakowy“ trwał z góra pół
godziną. Ludzisz tamali sobie głowę, skąd za
niebie wzięły się raki.

W sierpniu 1814 roku w mieście Amiens
we Francji, kiedy dopiero ustąpiła wichura, spadł z deszczem na
ziemię mnóstwo żab. Były ich tyle, że pokryły
zupełnie niektóre ulice miasta.

W Szkocji, na północy od Anglii, przy-
trafiły się kilka razy deszcze ze śledziami (ma się
rozumieć świeżej), nie solonych. Gdzieindziej
widziano także deszcze z robaków, owadów,
ślimaków, a nawet z węzły. Naczęściej bywają
deszcze z szarańcza. Niektedy szarańcza spada
jak deszcz ulewny na zasiewy i wtedy w jednej
chwili je niszczy; czasami zaś, na szczęście dla
człowieka, spada do morza lub oceanu i wów-
czas miliony tych szkodliwych owadów giną w
wodzie.

Latwo zrozumieć, że przyczyną wszystkich
tych dziwów są gwaltowne wiatry, trąby, po-
wietrzne i huragany. Wicher porwia z ziemi
chmary owadów, zabiera ze stawów i bagien
razem z wodą raki i żaby, a z mórz całe lawy
śledzi, unosi je ze sobą nieraz dziesiątki mil, a
potem, gdy ucichnie, owe ryby gady i owady
spadają z deszczem na ziemię.

W ten sam sposób wyjaśniono i ów deszcz
z pszenicy, który spadł w Hiszpanii w r. 1804.
Pokazało się, że na północnym brzegu Afryki
huragan zniszczył wówczas kilka wielkich śpi-
chrzów z pszenicą; wicher porwał mnóstwo ziarn
i przeniósł je przez morze, oddzielające A-
frykę północną od Hiszpanii, i tam dopiero ku
wielkiemu zdumieniu mieszkańców ziarno spa-
dło niby deszcz na ziemię.

Ruch w Towarzystwach.

Bottrop. W niedzielę dnia 21 kwietnia
odbędzie się nadzwyczajne w alne ze-
branie Tow. św. Jacka na sali p. Kirsch-
baum w Porębie pod Zawierciem w powiecie
będzińskim w Królestwie Polskim. W po-
niedziałek 1 kwietnia w południe przywołał go
własny jego stróż na nową budowę. Tam za-
krył mu oczy, a dwóch innych opryszków po-
częło Stephaniego uderzać pięściami w piersi
tak dugo, dopóki nieszczęśliwy człowiek z bólu
i utraty sił nie upadł. Związały mu następnie
pięce ręce i nogi drutem, wlały mu do ust jakiś
gryzący płyn. Martwe ciało ukryli złożycyńcy
aż do wieczora, następnie wrzucili je do stawu,
gdzie je w następnym dniu znaleziono. Zbro-
dniarzy wnet wyśladowano i zawarto. Morderstwo
popelnił z zemsty. Stephan liczył około 70
lat, sprowadził się przed mniej więcej 35 laty
z Prus, gdzie był dyrektorem generalnym, do
Polski, gdzie kupił kopalnię węgla i kilka dóbr.
Raz już przed 5 laty był Stephan w wielkim
niebezpieczeństwie życia. Musiał wówczas z
 pieniędzmi przejechać przez bór, o czym wie-
dział niejaki Bogusławski, który strzelił do nie-
go z rewolweru. Uszedł wówczas dzięki dziel-
ności swych koni.

Od 15 kwietnia br. urządzam

Zupełna wyprzedaż.

mego składu, złożonego z towarów korzen-
nych, kolonialnych, żelaza, nasion.

Sprzedaż będę towar po cenie zakupu.
Polecam, dopóki zapas staczy, nasienie na
ćwilek sprzęt jesiennego
żółte ogromne, funt 29 fen.
czerwone, 29 " ,
czerwone, wielkie grube „mamut“ funt 30 fen.
żółte 35 "

Z wysokim szacunkiem

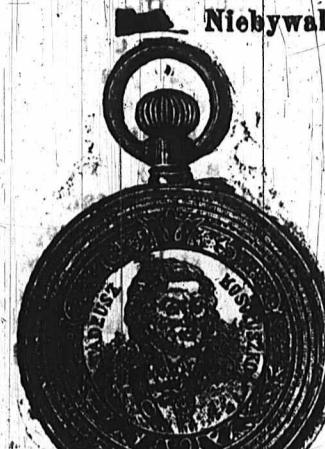
A. Polloczek, Racibórz,
naprzeciw świętskiego targowiska.

Nr
a wykierajcie najlepsze.



syna porządnego rodziców, przyjmie zaraz w naukę drukarstwa

drukarnia „Nowin Racib.”



Niebywale tanio można nabyć dobry zegarek.

Udało nam się zakupić kilka tuzinów zeg. tanio, dla tego dopóki zapas staczy tanio sprzedajemy! Zeg. srebr. złot. bieg prima werk na 10 kam. zamiast 17 tylko 12,75, a na 10 kam. zam. 20 tylko 14,75 obciążone i na sekundę uregulowane. Gwarancja piśmenna 5 lat

Polecamy piękne zegarki z Matką Boską i rozm. polskimi herbami.

CENNIK darmo i franko.

Niech każdy korzysta z tej dobrej sposobności.

M. Szczepaniak i Spł.
w Krotoszynie (Krotoschin) b. Posen.

Największy skład polski i warsztat naprawczy.

BANK LUDOWY

w RACIBORZU (Ratibor O-S.)
ul. Piastowska 13 Jungfernstr. 13
przyjmuje wszelkie kapitały i oszczędności, począwszy od 1 marki i płaci od nich:

8% za trzydniowem

8½% za miesięcznym

4% za kwartecznem

wypowiedzeniem.

Zamiast więc w domu trzymać pieniądze, gdzie leży bezużytecznie i łatwo zaginąć może, najlepiej pomieszczać go w naszym banku, gdzie jest i bezpieczny i powiększa się.

Każda najdrobniejsza oszczędność przyjmuje się z równą chęcią jak i największą.

Procent w banku naszym jest najkorzystniejszy.

BANK LUDOWY

Racibórz,
Ringstr. Genossenschaft mit unbesehr. Haftpflicht.

APTEKA!

Zwraca się ponownie uwagę, że wykonuje się tu recepty wszelkich lekarzy i wszelkich kas chorych.

Apteka pod Aniołem
Schacht Prosper II.



Dr. Thompson's
Seifenpulver

sprawia zupełnie białą bieliznę.

Niezrównany środek do prania i mączkowania. Należy nawiązać dokładnie na nazwisko „Dr. Thompson” i na znak ochronny „Łabędź”.

Baczność przed fałszywością.

Do nabycia we wszelkich lepszych handlach kolonialnych, drogerach i mydlarniach.

Fabryka proszku mydlanego

Dr. Thompson
w Düsseldorfie.

Do mego hurtowego i detalicznego sklepu towarów kolonialnych poszukuję zaraz

UCZNIA,

syna porządnego rodziców.

M. Freud następca,

RACIBÓRZ.

Ucznia i pomocnika poszukuję się natychmiast.

Obejście dobre.

Emil Suchanek,

bednarz,

Racibórz, W. Przedmieście 6.

Redaktor odpowiedzialny: Dyonizy Kowalski w Raciborzu. — Nakładem i cienionkami „Nowin Raciborskich” w Raciborzu.

Badajcie wszystko

Najlepsze w swoim rodzaju! Najzdrowsze używają tego! Od 80 lat w użyciu. Dowód dobrą i nadzwyczajną właściwość. Rzetelny środek domowy, pomocniczy i sprawiający ulga. Nie powinno zbywać w jednym domu udzielone, święte uznanie, tysiące dziesięciennych listów! Nazwiasko, cyklista, opakowanie ochronione przez kosiarzy, urząd patentowy. Uznanie jako najlepszy i najukochaniejszy środek, sprawiający ulgę w kaszlu każdego rodzaju, kaszu dzieci, kokuszu, kaszu duszącym, kaszu kurczęcym, kaszu tchaczycy, kaszu, w którym krew się okazuje, w zaflegmieniu, także najsilniejszego rodzaju, dusznicy i chropie, odwilżający, uspakajacy kaszel, łagodzący i odwilżający. Jako środek odwyjajacy i wzmacniający u osób chorych na żołądek i stanowiskach, w bledniut, bezkrwistości, influenza, uschotach szkieglowej wielkiej wartości.

Wyprobowany miliony razy. Co raz większy popyt. Prawdziwe złotkowe preparaty Lücka stare.

znanie i znanej firmy C. Lücka w Kolobrzegu, znamiony środkami domowymi, które skutkiem ich działania i rzetelności zdobyły cały świat. Zdjęcie należy za darmo sposobem uzytku od C. Lücka z Kolobrzegu. Cena but. 1 mk. 1,75 mk. 1,90 mk. Prawdziwie tylko w aptekach do dostać. Część składowe: 180 kg. cynamonowego miodu 36 kg. solu jarzynowego, 36 kg. destylowanej wody, 10 kg. wina białego, 1,2 kg. podbału pospolitego, kalku lancetowej, przetacznika, krwawnika, nogietka, 0,6 kg. nostryka, klebu węzownika, mchu plucnego, po 2 kg. korzenia omanowego, korzenia goryczki, korzenia holkowego i tywokostu.

Nie powinno zbywać w żadnej rodzinie jako pierwszą pomoc.

Opakowania, wyglądające inaczej, jak powyżej zamieszczony rysunek, czterowarstwowe, nie mają należyci do Lücka! C. Lücka z Kolobrzegu może być tylko jak prawdziwy przedstawiany.



Rysunek zmniejszony oryginalnego opakowania.

Polecam jak najtańiej pod gwarancją czystości i kielkowania

seradele tymotkę

włoski rajgras angielski rajgras,

ślązki rajgras, cwałek żółta i czerwona

„olbrzymia podłużna, mamut”

nasienie marchwi, biale

o zielonych głowach,

groch, wyki, lubin, jako tż. czerwona konicyzna

z dobrej śląskiej okolicy pod gwarancją wolnej od kanianki.

Zupełnie się rzetelne nizkie ceny i skorą usługę.

J. Kachel,

RACIBÓRZ, ul. Długa.

Wszelkie prawa dozwolona!

Przyszłe ciągnienie 1 Maja.

Corocznie 14 ciągnięć, z tego dwa ciągnięcia bezpłatne.

Zmienne główne wygrane w markach:

180000, 105000, 102000

90000, 45000, 30000,

25000, 17000, 12000 itd.

Każdy los 1 wygrana polecają złożone z 100 członków stowarzyszenia losów, wydawane seryami.

40000 losów i 40000 wygranych! Miesięczne składy

4 marki za udział w ciągnieniu. Zgłoszenia przyjmują:

Ph. KLOTZ, Frankfurt n/M.

Nr. 157.

Wszelkie prawa dozwolona!

Dn. 1 Maja

następne wielkie ciągnienie

12 ciągnięć w roku i 2 ciągnięcia bezpłatne.

Wśród takowych naprawianie głównie wygrane w

markach:

180000, 105000, 102000

90000, 45000, 30000,

25000, 17000, 12000 itd.

Każdy los pewna wygrana gwarantują stowarzyszenie losów udziałowych, złożone z stu udziałów.

40000 losów i 40000 wygranych!

„Gotówka” wypłaty 4 mk. od ciągnienia udziału.

Przystępować można każdego czasu bez dopłaty.

Zgłoszenia przyjmują:

O. KRÜSELE, Nr.

Berlin S. 86.

Wszelkie prawa dozwolona!

150

centnarów cwałki na paszę dla bydła sprzedaje

Jan Przybyła,
polier ciesielki,
Starawies.

Wszelkie prawa dozwolona!

UCZNIA

poszukuje

Karol Basold,

skład towarów galanteryjnych

w Raciborzu.

Chłopcu ubogich rodziców kupi

się w danym razie i ubiór.

Wyd. „Nowin Raciborskich”

W ekspedycji „Nowin Raciborskich”

do nabycia książeczki jubileuszowe,

modlitwami odpustowymi z okazji miłości

wego lata, rozpisanej przez Ojca Świętego, jedno wydanie za 10 fen., z przes. za 18 fen.

(Jest to same, które rozpowszechniają

księże po kościołach).

drugie za 15 za 20

Przy odbiorze 10 sztuk przesyka franko tak jednej jak drugiej. Przy odbiorze 20 sztuk pierwsza po 9 fen., druga po 13 fen. i franko.

Agentom poślemy chętnie w kominie z powyższym rabatem. Niesprzedażne przyjmujemy każdego czasu z powrotem.

Ekspedycja „Nowin Raciborskich”

Polecam me

najlepsze likiery

jako też

WINA,

tr 30, 40 i 50 fen.

Piwo rybnickie,

ćwiatka 4 marki.

Czarne piwo

Bock, ćwiatka 4.25.

Beczułki i fleszki wypo-

życzają się bez fantów.

E. Schlesinger,

Racibórz, ul. Odrzańska 31

Najlepszy

odleżaly Koniak

nadający się wyborne jako środek leczniczy w flaszach po 3 mk., 2,25, 1,50 i 90 fen. poleca

Max Böhm,

fabryka likierów, RACIBÓRZ, ul. Odrzańska.

Zamiejscowym wysyłam za za-

liczkę franko.

Do mego składu kolo-

niańskiego poszukuję zaraz

I UCZNIA.

Jan Bolik, Racibórz.

Tęgi chłopiec

zakochanych rodziców, który pragnie dobrze się wyuczyć, może wstąpić na tychmiast jako uczeń.

E. Konieczny

w Bieniszewie (Beneschau), mistrz masarski i fabryk. kielbas.

Słon faląc trąb. Zrobili to czołości, o

Rama trąbili w głowę nos w głowę.

W tuiszai Johnie, która było mocno

mi jaki po

Pa